

Rozdział VI Do łodzi!

- Czy ty jesteś poważny? – zapytała go Mocedlife – Zjazd na linie?!
- Nie, nie jestem poważny. – powiedział Surprise, szczerząc zęby – I tak, zjazd!
- Ale to niebezpieczne!
- Przecież już to zrobiłaś. – powiedział z niedowierzaniem w głosie.
- Ale Snowstorm. – spojrzała na klacz, która patrzyła na nią dziwnie.
- Ma skrzydła. – powiedział, łapiąc pegaza za skrzydła i zaczął nimi machać.
- Właśnie. – powiedziała klacz, wyrywając skrzydła od kopyt ogiera. Ten tylko spojrzał na Mocedlife.
- Ale... – klacz zwiesiła głowę i westchnęła – No dobra.
- Super, to ja lecę po liny!
- Będę tego żałować. – powiedziała, wzdychając ciężko, kiedy ogier zniknął za drzwiami.
- Niby czemu? – zapytała ją córka.
- Mam lęk wysokości. – powiedziała, zrobiło jej się słabo na samą myśl, że będzie musiała to powtórzyć.
- Ale już to zrobiłaś. – powiedziała zdziwiona.
- Ta, ale wtedy... – przerwała, „*Nie mogę jej powiedzieć. Nie jest gotowa. On też nie.*” – miałam wsparcie.
- Tata? – zapytała. Starsza klacz pokiwała głową – Nigdy mi o nim nie mówiłaś.
- Mocedlife przytuliła ją do siebie i wyszeptowała – Już niedługo ci powiem.
- Ruszamy? – zapytał, wchodzący BreakBlack.
- Ta. – odparła Mocedlife, „*Już niedługo*”.

* * * * *

– Najpierw Surprise, potem ja i Mocedlife, a ty – spojrzał na Snowstorm – asekurujesz. – powiedział BreakBlack.

Przytaknęła i wzbiła się w powietrze. Klif rozchodził się na wiele kilometrów, a pod nim znajdował się niewielki port na dużej rzece, która spływała do morza w pobliżu Manhattanu.

Surprise odwrócił się tyłem do przepaści, a następnie wykonał salto w tył – No to siup!

Pegaza dziwiło to, jak ogier mógł tak szybko znaleźć się na ziemi i przy tym zrobić kilka pów w locie.

– Następny! – krzyknął, a na kamiennej ścianie, Snowstorm dostrzegła, już ostrożniejszego ogiera, ale i ten robił to zadziwiająco szybko.

Po kilkudziesięciu sekundach BreakBlack znalazł się na dole. Przyszła kolej na jej matkę. Patrzyła, jak ciemnoniebieska klacz schodzi na dół, żeby dodać jej otuchy, Snowstorm podleciało do niej.

– Więc co cię łączyło z tatą? – zapytała, widząc zaskoczone spojrzenie, uśmiechnęła się – To chyba lepsze od patrzenia w dół.

– Ta. – Mocedlife wołała coś innego od tej wspinaczki – Ale muszę się skupić.

– Dobrze, jakby co to spróbuje cię złapać.

Po kilku minutach obie klacze znalazły się na dole. Znajdowała się tu niewielka ścieżka, która prowadziła obok ściany klifu. W którymś momencie rozwidlała się na dwie części. Jedna prowadziła dalej wzdłuż skał, a druga odbijała do portu. Po kilku minutach dotarli do portu. Miejsce było zniszczone i splądrowane. Większość łodzi zatonąła, a ich wraki widniały nad powierzchnią wody.

– I są łodzie. – powiedziała Mocedlife, patrząc na wraki – O ile wiem, cudotwórcą to ty nie jesteś.

– Założysz się? – zapytał, uśmiechając się. Ogier stanął na wprost zniszczonej szopy. Kiedy chwycił za spróchniałe drzwi, spojrzał na nich z powagą – Przygotujcie się.

BreakBlack spojrzał na niego, próbując wyczytać z twarzy ogiera, lecz na próżno. Otwierając drzwi, szybko odskoczył od nich i za pomocą pyska wyciągnął broń. Za drzwi wyskoczyła dwójka zarażonych. BreakBlack od razu poraził pierwszego, a Surprise dokończył sprawę.

– To nie wszystko. – powiedział szary ogier.

Nagły ryk ze środka zjeżył im sierść na grzbiecie. Z budynku wyszedł wielki ogier oblepiony dużą ilością grzybów. Miał dwa metry, a z pyska leciał mu ślina. Stwór powoli skierował łeb w ich stronę i ryknął strasznie.

– Jasna cholera! – krzyknęła Mocedlife – Purchlak!

Pioruny z rogu BreakBlacka nic nie robiły stworzeniu, wręcz go rozsierdzało.

– Surprise! – krzyknął ogier, bezskutecznie rażąc purchlaka po twarzy.

Szary ogier rzucił w stworzenie kilka czarnych przedmiotów. Od razu BreakBlack rozpoznał granaty, po chwili wybuchły zniszczył stwora w drobny mak.

– Skąd wiedziałeś? – zapytała Snowstorm, lądując na ziemię.

– Nie wiedziałem. – powiedział, uśmiechając się – Zgadywałem. – wchodząc do środka, Surprise zagwizdał z podziwem – Niezła łódka.

Łódź była niewielka, „*Ledwo się tu zmieścimy*” pomyślała Mocedlife.

– Chyba nie popłyniesz z nami. – powiedziała do Surprisa.

– I tak nie miałem zamiaru. – powiedział, uśmiechając się – Tu kończy się nasza wspólna opowieść.

– Mam nadzieję, że się jeszcze spotkamy. – powiedział BreakBlack, podając kopyto przyjacielowi.

– Ja też. – powiedział ogier, uśmiechając się.